

Spis treści
<i>Budka o uproszczeniach w procedurach i bezpłatnej pomocy prawnej.....1</i>
<i>Współpraca radców i adwokatów według Chróścika.....2</i>
<i>Często zawieszają kolegów, kiedy już naprawdę muszą.....3</i>
<i>Palestra nie chce rewolucji.....3</i>
<i>Prokuratura po 20 latach oddała zabrane komputery.....4</i>
<i>Sędziowie będą oceniać sądy4</i>
<i>Kto chce zniszczyć komisję kodyfikacyjną prawa karnego.....6</i>
<i>Video - materiał własny Centrum Prasowego KRRP.....11</i>



Budka o uproszczeniach w procedurach i bezpłatnej pomocy prawnej

PAP, jaga, 15.09.2015; <http://www4.rp.pl/Prawnicy/309159923-Budka-o-uproszczeniach-w-procedurach-i-bezpłatnej-pomocy-prawnej.html>

O uproszczeniach w procedurach i bezpłatnej pomocy prawnej rozmawiał we wtorek ze studentami prawa i prawnikami w Białymstoku minister sprawiedliwości Borys Budka. Przed południem w stolicy Podlasia zbiera się rząd premier Ewy Kopacz.

Borys Budka, podczas porannego spotkania przy kawie, mówiąc o zmianach w polskim wymiarze sprawiedliwości zwrócił uwagę na program wspierania mediacji gospodarczych; w Białymstoku działa jeden z sądów arbitrażowych, utworzonych w ramach pilotażowego projektu. Spory przedsiębiorców mają być tam rozwiązywane w drodze mediacji, szybciej i taniej niż w sądzie powszechnym.

"Czas trwania postępowań sądowych to jeden z mankamentów wymiaru sprawiedliwości" - przyznał minister. Mówiąc o wprowadzaniu "różnych mechanizmów pozwalających usprawnić albo wyeliminować biurokrację sądową" Budka podał przykład pism sądowych, które obecnie nie muszą być już opatrzone firmową pieczęcią i podpisem.

Mówiąc o systemach tzw. centralnego wydruku przedstawił wyliczenia, że przeciętnie w sądzie ok. dwóch minut zajmuje zapakowanie jednej przesyłki. I dodał, że w okręgu sądowym gliwickim i łomżyńskim testowane są systemy centralnego wydruku. Po kliknięciu w komputerze, przesyłka trafia od razu do zaadresowanej koperty i automatycznie jest przekazywana do wysyłki.

Przypomniał też przepisy o elektronicznym biurze podawczym w procedurze cywilnej, by strony (zwłaszcza zawodowi pełnomocnicy) i sąd mogły komunikować się tą drogą, np. wysyłać i odbierać pisma procesowe. "Te przepisy naprawdę uproszczą kontakt z sądem i pozwolą oszczędzić czas" - dodał minister Budka.

Poinformował, że ok. 100 mln zł będzie w budżecie państwa na realizację bezpłatnej przedsądowej pomocy prawnej - przepisy o takiej pomocy wchodzi w życie 1 stycznia 2016 roku. Np. w Białymstoku ma być dwanaście takich punktów. Prawnicy-praktycy uczestniczący w spotkaniu mówili, że zapotrzebowanie na taką pomoc jest i ciągle rośnie.

Budka wyraził przekonanie, że to rozwiązanie pomoże też wzbudzić większą świadomość, żeby ludzie korzystali nie tylko z bezpłatnych usług prawników. Powołał się na badania, iż w Niemczech z takich usług korzysta ponad 80 proc. społeczeństwa, w Polsce - kilkanaście procent.

Według przepisów, taka pomoc będzie miała charakter przedsądowy i będzie udzielana osobom najuboższym, młodym i seniorom, kombatanom i weteranom, posiadaczom Karty Dużej Rodziny oraz ofiarom klęsk żywiołowych. Minister Budka mówił, że to rozwiązanie ważne zwłaszcza poza dużymi miastami, bo tam można np. skorzystać z poradni studenckich.

Współpraca radców i adwokatów według Chróścika

Włodzimierz Chróścik, 15.09.2015; <http://www4.rp.pl/Rzecz-o-prawie/309159886-Wspolpraca-radcow-i-adwokatow-wedlug-Chroscika.html>

Nic tak nie cieszy autora jak odzew na jego felieton.

W odpowiedzi na mój sierpniowy tekst w „Rzeczy o Prawie” „Churchill pochwaliłby szatana” pojawiły się aż dwie publikacje: mec. Rafała Dębowskiego, sekretarza Naczelnej Rady Adwokackiej, i prof. Macieja Gutowskiego, dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Poznaniu. Obu panom serdecznie za te wypowiedzi dziękuję.

To, co różniło te artykuły, to fakt, że ten autorstwa mecenasa Dębowskiego koncentrował się na odpowiedzi na pytanie, dlaczego adwokatura nie może współpracować z samorządem radców prawnych. Dziekan Gutowski poruszył, wydawałoby się, zbliżoną kwestię, jednak o innej wymowie, tj. dlaczego i jak adwokatura powinna współpracować z samorządem radców prawnych.

Te dwie opinie bardzo dobrze obrazują złożoność zjawiska, o którym mówimy od dłuższego czasu. Współdziałanie środowisk zawodowych jest potrzebne. Wręcz niezbędne, właśnie po to, żebyśmy dobrze wypełniali misję nałożoną na nas przez ogół radców prawnych i adwokatów. Niewielu z nich już obchodzi, czy adwokatura jest starsza niż KRRP, czy też radcowie są liczniejsi i rzekomo bardziej wpływowi.

To mity, którymi trwale obrosły nasze dotychczasowe relacje. Mit, jak wiadomo, ma charakter trwały. Może być nośnikiem wielu cennych informacji. Jego rola edukacyjna i opiniotwórcza była jednak bardziej doniosła w pierwotnych grupach plemiennych. Tym bardziej że cały czas jest mowa o kilkudziesięciotysięcznej grupie doskonale wykształconych osób, jakimi bez wątpienia są zarówno adwokaci, jak i radcy prawni.

Na pewno od wspólnych akcji o charakterze wizerunkowym można by zacząć praktyczną współpracę. Odrzucając wzajemne animozje, razem możemy naprawdę wiele zdziałać na rzecz naszych członków. Podobnie jest z ważnymi dla nas inicjatywami legislacyjnymi. Postawię odważną tezę, że ostatnie wydarzenia związane z odmiennym sposobem negocjacji obu samorządów z Ministerstwem Sprawiedliwości w sprawie wysokości opłat za czynności radców prawnych i adwokatów mogą być dobrym prognostykiem na przyszłość. To doskonały przykład, jak nie należy postępować. To również dowód na to, że ambicje (nieważne której ze stron) wciąż przeważają nad pragmatycznym interesem naszych środowisk zawodowych.

Może być już tylko lepiej. Nie ma wątpliwości, że nasza współpraca będzie korzystniejsza dla radców prawnych i adwokatów niż dalsze kultywowanie mitu o złych adwokatach i niedobrych radcach prawnych. Jeżeli wystarczy nam chęci i odwagi, to o wszystkim możemy swobodnie rozmawiać. Bez uprzedzeń i atawizmów. W większości spraw jesteśmy w stanie osiągnąć porozumienie. Trzeba tylko chcieć. Nie patrzmy na naszą współpracę przez pryzmat historii, ale przyszłości. I o tym właśnie przypomina artykuł prof. Gutowskiego. Do kwestii wizerunkowych i legislacyjnych możemy przecież dołączyć wspólne szkolenia na poziomach okręgowych izb, integrację zawodową, współpracę przy wsparciu merytorycznym radców prawnych oraz adwokatów, wymianę doświadczeń na polu etyki i sądownictwa dyscyplinarnego czy też tworzenie wspólnych portali informacyjnych. To będzie już wiele.

I na koniec dwa pytania: kto na tym skorzysta? Ogół adwokatów i radców prawnych. Kto może stracić? Garstka osób, które tkwią w minionych czasach, karmiąc się mitami przeszłości.

Często zawieszają kolegów, kiedy już naprawdę muszą



AGATA ŁUKASIEWICZ

Aresztowany policjant, sędzia czy adwokat kompromituje swój zawód. I choć istnieje domniemanie niewinności, nie warto narażać się na zarzut kolesiostwa. Prawda i tak wyjdzie na jaw.

Adwokat Marcin D., podejrzany o wyłudzenie publicznych pieniędzy, został tymczasowo zawieszony w czynnościach zawodowych. A to oznacza, że przez jakiś czas nie może być adwokatem. Decyzję podjęła Okręgowa Rada Adwokacka w Gdańsku po kilkunastu dniach od zatrzymania adwokata. Przewodniczący składu orzekającego uzasadniał, że adwokatura musi wyraźnie zaznaczać swoje stanowisko wobec członków, którym stawia się zarzuty w postępowaniu karnym.

- Dla przejrzystości i dla dobrej opinii o adwokaturze takie decyzje są konieczne - podkreślał. Mówił też o mocnych i poważnych przesłankach wniosku o zawieszenie adwokata. Nie wiadomo na razie, jak długo zawieszenie będzie obowiązywać, bo dopiero proces rozstrzygnie, czy zarzuty wobec mecenasów są prawdziwe.

Zawieszanie w prawach wykonywania zawodu przez kolegów z korporacji nie

należy do zadań ani łatwych, ani przyjemnych. Zawsze bowiem ktoś kogoś lepiej zna, bardziej wierzy w niewinność i - podpierając się zasadą domniemania niewinności - może forsować pomysł o niezawieszaniu w czynnościach zawodowych. Taka decyzja bije jednak w całe środowisko, także w tych, którzy z organami ścigania nie mieli nigdy do czynienia. Dobrze więc, że coraz częściej korporacje zdają sobie z tego sprawę i nie bacząc na to, kto kim jest w samorządzie i jaką ma pozycję, podejmują takie trudne decyzje. Ciężko bowiem społeczeństwu wytłumaczyć, dlaczego adwokat zasiadający w jednym procesie na ławie oskarżonych w innym jest pełnomocnikiem oskarżonego i staje przed sądem. Ze zrozumieniem takiej sytuacji mają problem nie tylko postronni obserwatorzy procesu, ale i sami adwokaci, a bywa, że nawet ich klienci. ☺☺

PRAWNIK.PL

Palestra nie chce rewolucji

Trzech na pięciu adwokatów chce mieć możliwość zatrudnienia na umowę o pracę lub wykonywania zawodu w spółce prawa handlowego. Prawie tyle samo opowiada się też za złagodzeniem zakazu reklamy - wynika z ankiety „Strategia dla adwokatury” przeprowadzonej przez wszystkie rady adwokackie.

W badaniu internetowym wzięło w sumie udział 8 622 adwokatów i aplikantów adwokackich (najwięcej z rady warszawskiej i poznańskiej), najczęściej pracujących w indywidualnych kancelariach prawnych (80 proc.). Wśród respondentów dominowały osoby młode stażem, nie mające więcej niż trzy lata doświadczenia zawodowego (ok. 22 proc.). Najmniejszy odzew na internetową ankietę był ze strony grupy adwokatów z najdłuższym stażem zawodowym - od 15 do 25 lat (387).

Wśród respondentów najmniejsze podziały wzbudziły pytania o prowadzenie przez samorząd akcji wizerunkowej oraz udział palestry w działalności publicznej. Aż 94 proc. ankietowanych nie ma wątpliwości, że adwokatura powinna promować swój zawód i usługi, a

96 proc. oczekuje od organów samorządowych zintensyfikowania aktywności w pracach legislacyjnych oraz zwiększenia liczby inicjatyw prawodawczych.

Dużym poparciem środowiska cieszy się także postulat dopuszczenia do zatrudniania adwokatów na podstawie umowy o pracę oraz wykonywania zawodu w spółkach prawa handlowego (oba rozwiązania popiera 70 proc. respondentów). Niewiele mniej adwokatów (68 proc.) opowiada się za złączeniem zakazu reklamy w kodeksie etyki.

Okolo jedna trzecia ankietowanych sprzeciwia się natomiast połączeniu palestry z samorządem radcowskim. Najczęściej motywują to różnicami prawnoustrojowymi samorządów, odmiennością tradycji i historii oraz różnicami w zasadach etycznych. Tylko niespełna 8 proc. jest zdania, że aplikacja radcowska gorzej przygotowuje do wykonywania zawodu prawnika niż aplikacja adwokacka.

Autorzy ankiety zapytali adwokatów też o to, na co przede wszystkim powinny być przeznaczane środki samorządowe. Najczęściej prawnicy wskazywali kolejno doskonalenie zawodowe, działalność legislacyjną, szkolenie aplikantów, akcje wizerunkowe oraz nadzór nad wykonywaniem zawodu.

Największy podział wśród adwokatów wywołała kwestia przeciwdziałania odpływowi członków palestry do samorządu radcowskiego: 46 proc. z nich uważa, że władze korporacji powinny podejmować jakieś działania, aby zapobiegać takim przypadkom, natomiast 47 proc. woli, aby nie robiono w tej sprawie nic.

Jak poinformował na swojej stronie internetowej adw. Jerzy Majewski, w tym tygodniu wyniki badania zostaną zaprezentowane na posiedzeniu plenarnym Naczelnej Rady Adwokackiej przez dziekana rady poznańskiej prof. Macieja Gutowskiego.

EŚ/adwokatmajewski.pl; Artykuł z dnia: 2015-09-15; <http://www.prawnik.pl/wiadomosci/adwokaci/artykuly/894041,palestra-nie-chce-rewolucji.html>



Prokuratura po 20 latach oddała zabrane komputery

Piotr Zaleski właściciel gdańskiej sieci kantorów „Conti” odzyskał po 20 latach komputery zabezpieczone przez prokuraturę.

Sprzęt zabrany został w związku z oskarżeniem jego firmy o uczestnictwo w procederze prania brudnych pieniędzy. Właściciel „Conti” Piotr Zaleski został zatrzymany 15 września 1995 r. i spędził w więzieniu 157 dni. Zarzuty prokuratorskie zostały jednak oddalone zarówno przez sąd okręgowy, apelacyjny jak też ostatecznie Sąd Najwyższy w 2006 r. W wydawanych wyrokach krytykowały prokuraturę m.in. za to, że nawet „nie uprawdopodobniła swoich zarzutów”.

Zabrane przy okazji tej sprawy komputery zostały oddane przedsiębiorcy we wrześniu 2015 r. Oddany przez prokuraturę sprzęt nie ma dziś żadnej wartości – komentuje Piotr Zaleski. Cieszę się jednak bo jest to choćby symboliczne przyznanie się do tego, że popełniono w tej sprawie szereg błędów. Mam też nadzieję, że z mojej historii zostaną wyciągnięte odpowiednie wnioski – podkreśla Piotr Zaleski.

Artykuł z dnia: **2015-09-11**, Autor: Mariusz Szulc: <http://podatki.gazetaprawna.pl/artykuly/893534,prokuratura-po-20-latach-oddala-zabrane-komputery.html>

Sędziowie będą oceniać sądy

Ministerstwo Sprawiedliwości znów poszukuje sędziów do pracy. Tym razem mieliby oni oceniać, czy Polsce udaje się przestrzegać praw człowieka

Sędziowie mają być delegowani do departamentu współpracy międzynarodowej i praw człowieka MS. Ich zadaniem miałyby być przygotowywanie opinii w sprawach z zakresu prawa cywilnego bądź karnego dotyczących postępowań przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka. Tak więc sędziowie, w imieniu resortu, mają de facto oceniać, czy

polskie sądy działają prawidłowo i czy państwo polskie przestrzega praw człowieka. Eksperci mają wątpliwości, czy taka praktyka da się pogodzić z konstytucyjną zasadą trójpodziału władz.

Kontrowersyjne delegacje

Delegacje sędziów do MS nie pierwszy raz wywołują kontrowersje. Od lat bowiem mówi się, że pracuje ich w resorcie zbyt wielu, że się tam marnują, że delegacje trwają zbyt długo, a cierpi na tym wymiar sprawiedliwości. Pojawiają się też pytania o zakres czynności wykonywanych w resorcie przez sędziów.

– To budzi pewne wątpliwości – przyznaje prof. Marek Chmaj, konstytucjonalista z Uniwersytetu Humanistyczno-Społecznego SWPS.

Podkreśla, że nie można być jednocześnie sędzią i adwokatem. Profesor przypomina, że sędziego obowiązuje zasada niezawisłości. A to oznacza, że czynności, których nie da się z nią pogodzić, sędzia po prostu nie powinien wykonywać. Zasada ta, tak jak nie przestaje mieć zastosowania do sędziów w stanie spoczynku, tak i zachowuje swoją aktualność wobec sędziów delegowanych do resortu. Tymczasem sędzia w MS jest podporządkowany hierarchicznie nie tylko ministrowi sprawiedliwości, ale także szefowi departamentu, w którym pełni czynności. To oznacza, że musi wykonywać zadania przez niego zlecone. Tym razem będzie to sporządzanie opinii w sprawach toczących się przed ETPC, w których stroną jest Polska. A przecież to oczywiste, że żadna strona nie chce przegrać sporu przed sądem.

– Zapewne jest takie oczekiwanie ze strony resortu, aby opinia zmierzała w stronę oddalenia skargi złożonej przez obywatela – mówi Łukasz Piebiak, przewodniczący zespołu ds. ustroju sądów Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”.

Mimo to nie potępia on praktyki resortu.

– Pamiętajmy, że opinie pisane przez sędziów nie są w żaden sposób wiążące dla MS, tak jak opinia adwokata czy radcy prawnego nie wiąże jego klienta. O tym, jaki będzie kształt stanowiska naszego państwa w danej sprawie, ostatecznie decyduje rząd – zaznacza.

Tłumaczy, że z praktycznego punktu widzenia udział sędziego w takim procesie jest nie do przecenienia.

– Tylko sędzia zna od podszewki mechanizmy rządzące w sądownictwie. Kto, jak nie on, lepiej oceni, np. czy w danej sprawie rzeczywiście nie dało się uniknąć przewlekłości, czy też kto ewentualną przewlekłość rzeczywiście spowodował – pyta Łukasz Piebiak.

Kontrowersyjne regulacje

Jak podkreśla Patrycja Loose, rzecznik prasowy MS, konieczność wykonywania tego typu zadań przez sędziów wynika wprost z przepisów prawa o ustroju sądów powszechnych (t.j. Dz.U. z 2014 r. poz. 133 ze zm. – dalej u.s.p.). Zgodnie bowiem z art. 37f par. 2 tej ustawy to właśnie sędziowie delegowani do resortu powinni wykonywać – w zakresie spraw dotyczących działalności sądów – czynności związane z reprezentowaniem Rzeczypospolitej Polskiej przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka.

– Opinie są sporządzane na podstawie akt sprawy, o które referenci proszą prezesów poszczególnych sądów. Są sytuacje, kiedy akta sprawy bada się na miejscu, w sądzie. W praktyce sędziowie wykonują pracę wizytatorów: w opinii powinna znaleźć się informacja, czy w ocenie MS doszło w konkretnej sprawie do naruszenia przepisów Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności – tłumaczy Patrycja Loose.

Ponadto resort przypomina, że sędzia delegowany do pracy w Ministerstwie Sprawiedliwości nie wykonuje obowiązków orzeczniczych. To oczywiście efekt wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 2009 r. (sygn. akt K 57/07). Wówczas TK uznał, że przepisy u.s.p., pozwalające na łączenie przez sędziów funkcji orzeczniczych z wykonywaniem czynności administracyjnych w resorcie, są niezgodne z ustawą zasadniczą. TK nie zakwestionował jednak samej instytucji delegowania sędziów do MS.

– Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że przyznanie Ministrowi Sprawiedliwości kompetencji do delegowania sędziów za ich zgodą do wykonywania czynności administracyjnych nie narusza tego aspektu zasady podziału władz, który akcentuje ich separację – przekonuje Patrycja Loose.

Jednak zdaniem Jerzego Stępnia, byłego prezesa TK, orzeczenie trybunału nie zamyka dyskusji dotyczącej delegowania sędziów do resortu.

– Argument, że na to zezwolił kiedyś Trybunał Konstytucyjny, mnie nie przekonuje. Trybunał jest od badania konstytucyjności, a nie od ustalania, czy coś jest racjonalne, czy nie, czy coś jest dobre dla wymiaru sprawiedliwości, czy też nie. Sędziowie z wieloletnim stażem powinni natomiast wiedzieć, co służy wymiarowi sprawiedliwości i pozycji sędziów, a co tę pozycję osłabia – kwituje.



Małgorzata Kryszkiewicz; <http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/894149,sedziowie-beda-oceniac-sady.html>

Kto chce zniszczyć komisję kodyfikacyjną prawa karnego

Atmosfera wokół wielkiej reformy prawa karnego, a także wokół Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego (KKPK), która reformę przygotowała, stała się – w mojej ocenie – nie do zniesienia. Z perspektywy tych kilku lat, które wraz z gronem ekspertów poświęciłem na przygotowanie reformy, to, co się obecnie wokół niej dzieje, zdumiewa.

Tak – przyznaję się publicznie do tego, że uczestniczyłem w zespole KKPK przygotowującym projekt kluczowej ustawy, która weszła w życie 1 lipca br. Wcale nie wstydzę się tego, że zespołem tym kierowałem. Przyznaję się także do tego, że

od 2013 roku kierowałem pracami całej komisji i – co więcej – dumny jestem z tego, że miałem szansę współpracować z wybitnymi specjalistami i organizować ich pracę. Jestem także dumny z rezultatu naszej wspólnej pracy. Jedyna rzecz, której teraz trochę mi szkoda, to to, że pełniąc służbę poza granicami Polski, nie mogę aktywnie włączyć się w obronę reputacji komisji, którą to reputację wielu próbuje w niezrozumiały dla mnie sposób zakwestionować.

Dumy nikt mi nie zabierze. Wiem swoje: dokonano potrzebnej, spójnej i głęboko przemyślanej reformy systemu prawa karnego procesowego. Jest ona właściwą odpowiedzią na trudności, z którymi boryka się wymiar sprawiedliwości w sprawach karnych, i tworzy zręby procesu, który będzie bardziej efektywny i sprawiedliwy. Śledząc to, co dzieje się wokół niej, nieustannie jednak wprawiany jestem w bezgraniczne zdumienie. Kompletnie niezrozumiałe są dla mnie wysiłki prokuratury zmierzające do storpedowania całego przedsięwzięcia. Nie rozumiem utyskiwań sugerujących brak logistycznego przygotowania do wejścia w życie nowych przepisów, choć reformie zapewniono niemal dwuletni okres *vacatio legis*. Nie rozumiem twierdzeń o braku merytorycznego przygotowania kadr wymiaru sprawiedliwości, skoro przez okres niemal dwuletni Krajowa Szkoła Sądownictwa i Prokuratury prowadziła program szkoleń, w których mógł uczestniczyć każdy polski sędzia i każdy polski prokurator.

Dodajmy: utyskiwania słyhać nie tylko z ust prokuratorów, lecz także niektórych sędziów i adwokatów. W najwyższe zdumienie wprawia mnie także to, że do chóru aktywnych przeciwników reformy zgłosili akces niektórzy urzędnicy Ministerstwa Sprawiedliwości. Do przeciwników reformy zdaje się należeć także i obecny przewodniczący KKPK, który objął tę funkcję już po uchwaleniu nowelizacji przez parlament. Otwarcie reformy nie krytykuje, ale nie wierzę, by nie rozumiał, że publicznie forsowanej przez niego koncepcji sędziego do spraw postępowania przygotowawczego – odrzuconej w powszechnych konsultacjach środowiskowych poprzedzających przygotowanie reformy – po prostu nie da się pogodzić z założeniami reformy.

Być może jedynym sensownym wyjaśnieniem poczynań resortu, a także funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości, jest dążenie do zmazania ewidentnego grzechu zaniechania. Na kim bowiem, jak nie na sądach, resorcie sprawiedliwości i kierownictwie prokuratury, spoczywała powinność odpowiedniego przygotowania wymiaru sprawiedliwości do „nowego”? Dla znających się odrobinę na kalendarzu było chyba jasne, że dzień 1 lipca 2015 r., bez względu na wszystko, kiedyś nadejdzie. Teraz, kiedy mleko się wylało, dla zatuszowania własnej indolencji niektórzy wolą polować na czarownice.

Nie znajduję jednak żadnego objaśnienia dla poczynań wielu praktyków, którzy uczestniczą w publicznej debacie na temat przyjętych rozwiązań. Przeraża wprost merytoryczna niekompetencja dyskutantów. Znam wielu z nich i po prostu nie potrafię uwierzyć, że dzielą poglądy, które formułują. Jeżeli w istocie – czego nie zakładam – nie są w stanie pojąć, na czym polega reforma i co w rzeczywistości zapisano w znowelizowanych przepisach kodeksów, powinni raczej zapisać się na wspomniane szkolenia, niż znęcać się nad klawiaturami komputerów.

Wszystko to bardzo dziwi. Próbowałem to sobie tłumaczyć myślą, że wprowadzeniu w życie tak fundamentalnej reformy zazwyczaj towarzyszą napięcia i spory. Miarka się jednak przebrała, gdy sięgnięto po narzędzie wręcz plugawe, jakim bezsprzecznie jest próba zdyskredytowania Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego. To moment, w którym jako przewodniczący komisji w czasie, gdy pracowano nad projektami kluczowych ustaw reformy, muszę zabrać głos w jej obronie.

Jest dla mnie jasne, że podważenie autorytetu komisji nie jest w ogóle możliwe. Stoi ona bowiem autorytetem jej członków: wybitnych naukowców i ponadprzeciętnych praktyków. Jest też dla mnie jasne, że jeżeli zawierucha polityczna nie wywróci całej reformy, obroni się ona sama i finalnie okaże się, kto miał rację. W końcu bowiem nawet najzagorzalsi

harcownicy wrócą do pracy i wszystko zacznie działać jak należy. Nie mogę jednak pogodzić się z opluwaniem ludzi, którzy poświęcili kilka lat swojego życia na przygotowanie reformy. Każdy, kto ma mgliste choćby pojęcie o legislacji, wie, jak skomplikowane i pracochłonne jest przedsięwzięcie, którego owocem jest całkowita przebudowa postępowania karnego i zasad odpowiedzialności karnej.

Dlaczego chwytam za pióro właśnie teraz? Czarę goryczy przelał opublikowany w Dzienniku Gazecie Prawnej artykuł pt. „Reformy karne w outsourcingu” (DGP 177/2015) zawierający sugestię, że oto w czasie prac nad reformą komisja za publiczne pieniądze zleciła przygotowanie zewnętrznych ekspertyz, zamiast zabrać się do pracy i przygotować je własnymi siłami. Co gorsza, czytelnik może odnieść wrażenie, że autorstwo owych tajemniczych ekspertyz zostało utajnione, co w demokratycznym państwie prawnym jest nie do przyjęcia, skoro autorzy zostali opłaceni ze środków publicznych. Niezrozumiałe stanowisko zajęło w tym zakresie Ministerstwo Sprawiedliwości, odmawiając ujawnienia powszechnie przecież dostępnych i od lat znanych nazwisk owych ekspertów.

Dwie fundamentalne kwestie wymagają zatem wyjaśnienia. Otóż, po pierwsze, opinie eksperckie nie mogły być opracowane przez samą komisję. Powstały we wstępnej fazie prac nad założeniami reformy i ich celem było skonfrontowanie Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego z różnymi możliwymi wizjami przyszłego procesu karnego, funkcjonującymi wśród przedstawicieli doktryny i praktyki, oraz zapoczątkowanie dyskusji środowiskowej, której wynik stał się następnie podstawą sformułowania wstępnych wersji projektów ustaw nowelizacyjnych. Komisja uznała bowiem, że nie da się proponować nowego modelu procesu bez wysłuchania głosów teoretyków prawa, a także – i przede wszystkim – przedstawicieli praktyków: sędziów, prokuratorów, adwokatów. Podobny charakter miały też opinie zlecane w latach 2010–2014.

Po drugie, wspomniane ekspertyzy zostały zaprezentowane i wszechstronnie przedyskutowane na zorganizowanych w Ministerstwie Sprawiedliwości konferencjach środowiskowych z udziałem reprezentatywnego grona teoretyków i praktyków. Materiały z tych konferencji, obejmujące także owe ekspertyzy wraz z podaniem nazwisk ich autorów, zostały w całości opublikowane na stronach internetowych KKPK, a także przez Ministerstwo Sprawiedliwości w wersji papierowej. Ten sam sposób procedowania powtórzono podczas przygotowania założeń reformy kodeksu karnego.

Koniecznym wydało mi się publiczne zabranie głosu, będącego w istocie protestem przed ujawniającymi się od dłuższego czasu próbami dyskredytowania komisji. Ta tendencja jawi się bowiem jako wielce niebezpieczna. Wcale nie byłbym zdziwiony, gdyby ludzie, którzy przez wiele lat służyli jej swoją wiedzą i doświadczeniem, unieśli się dumą i po prostu odeszli. Nie będę także zdziwiony, jeżeli podejmowane w przyszłości próby rekrutacji ekspertów do ciał doradczych skończą się pokazaniem przez nich przysłowiowej figi. ☹

Nie mogę pogodzić się z opluwaniem ludzi, którzy poświęcili kilka lat życia na przygotowanie reformy

Prof. dr hab. Piotr Hofmański

sędziego Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze; do marca 2015 przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego; kierował zespołem, który przygotował projekt nowelizacji k.p.k.

<http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/894141,kto-chce-zniszczyc-komisje-kodyfikacyjna-prawa-karnego.html>

Materiał własny Centrum Prasowego KRRP

<https://www.youtube.com/watch?v=So-f7hJsm0A>

